

KS. EDWARD WALEWANDER
Instytut Pedagogiki KUL
e-mail: ewale@kul.lublin.pl
DOI: <http://dx.doi.org/10.18290/rped.2019.11.4-11>

SZKOŁA W TYGLU PRZEMIAN

Zygmunt ZIELIŃSKI, *Kaganek oświaty, czy kopący ogarek? Rzecz o reformach oświaty i nauki*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2019, ss. 146. ISBN: 978-83-8180-006-8.

Szkoła to ciągle temat ważny i aktualny. O edukacji wiele się mówi i pisze od dawna. Nierzadko pojawiają się głosy bardzo pesymistyczne, że szkoła była zła, jest zła i taką zawsze pozostanie.

Pojawiają się też takie głosy, jak ten Melchiora Wańkowicza z okresu międzywojennego: „Jak dla życia politycznego narodu jego zewnętrznym symbolem i jego warunkiem najistotniejszym jest niezawisłość, to dla życia duchowego i kulturalnego – szkoła. [...] W szkole krystalizują się uczucia w rozumowaniu i rozumowanie prześwieśla się uczuciem. W szkole z chaosu wyłania się twardy duchowy ład. To szkoła daje swoją tradycję, to szkoła stwarza świat, któremu pozostajemy wierni.

Dlatego wszędzie, gdzie jest zagrożona narodowość, rozżarza się najstraszliwsza, najzjadlejsza walka o szkołę”¹.

Takie właśnie rozumienie szkoły i szeroko pojętej edukacji przebija z lektury objętościowo niewielkiej, ale w swej wymowie nader pokaźnej i, by tak napisać, bardzo na czasie książki autorstwa ks. Zygmunta Zielińskiego, emerytowanego profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i innych uczelni krajowych i zagranicznych. Już jej tytuł *Kaganek oświaty, czy kopący ogarek. Rzecz o reformach oświaty i nauki* wskazuje sedno poruszanej problematyki.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany *O reformie, szkolnictwie kiedyś i dzisiaj*, ma charakter wprowadzający. Rozdział II ukazuje *Kolejny krok w kierunku „reformy”*. Po nim następuje rozdział opatrzone znakiem zapytania: *Co pichci opozycja?* Rozdział IV omawia stan szkoły wyższej i już jego tytuł *Szkoła wyższa na łożu boleści* niesie w sobie trudne do przeoczenia przesłanie. Kolejny rozdział pt. *Historia w krzywym zwierciadle* porusza temat Autorowi, znanemu historykowi, szczególnie bliski. Książkę zamyka *Appendix: Coś dla ducha. Naukowcy, myśliciele i pisarze o Bogu i wierze*, potrzebny dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Lektura książki odsłania Autora, którego cechuje bystrość obserwacji, umiejętność lakonicznego zapisu faktów, a zwłaszcza dbałość o ich autentyzm. Obraz szkoły współczesnej, jaki ukazuje ks. prof. Zieliński, jest bogaty i interesujący. Można powiedzieć, że *Kaganek oświaty* to zajmująca opowieść, mocno osadzona w naszej współczesnej rzeczy-

¹ M. WAŃKOWICZ, *Na tropach smętka*, Warszawa 1958, s. 192.

wistości edukacyjnej. Różnorodność zawartych w książce faktów i przemyśleń to cenny materiał źródłowy, zdolny sprostać długiemu kwestionariuszowi trudnych pytań, do jakich prowadzi analiza współczesnej polskiej edukacji.

Humanistyka jest obecnie traktowana niemal jak dyscyplina zbędna, ponieważ wagę przykłada się jedynie do dziedzin technicznych, związanych z produkcją i obliczonych na pomnażanie dóbr materialnych – konstatuje słusznie ks. prof. Zieliński. To jest oczywiście ważne, ale najważniejszym produktem człowieka jest tu cywilizacja. Wiadomo zaś, że jej złe ukierunkowanie obraca się zawsze przeciwko człowiekowi. Stanowi nawet środek wprost zabójczy dla kultury, rozumianej jako synteza ludzkich osiągnięć. Ewidentne postępowanie humanistyki uderza w wartości ludzkie, bo przecież cały postęp powinien zmierzać tylko ku ich budowaniu i utrwalaniu (por. s. 15).

Ks. prof. Zygmunt Zieliński stąpa realnie we współczesnej rzeczywistości edukacyjnej, szczególnie wtedy, gdy zabiera głos na temat szkół wyższych. O tym, że tak jest, niech nas przekona taki cytat: „Już od tzw. systemu bolońskiego – buba o wymiarach międzynarodowych – rozpoczął się rozbrat między kształceniem [...] a ciągłością procesu kulturowego. Jego siedliskiem były dawniej uniwersytety, ale wtedy, kiedy nie każdy mógł się dostać w ich mury, bo uniwersytet to szkoła elitarna, i nie jest tak, bo ktoś tak chce, ale dlatego, że tylko część abiturientów nadaje się do studiowania. Uniwersytet stał się jednak instytucją masową. O dziwo, nie było tak w okresie PRL-u, choć istniała reglamentacja, gdy chodzi o przyjmowanie. [...] Ale nie każdy z przyjętych dawał sobie radę i tu było sito, dość gęste. Obecnie każdy **musi** [podkr. Autora] sobie dać radę, bo zaraz oszołomy rozedrą szaty, że kogoś się dyskryminuje, a ów «dyskryminowany» może przy pomocy anonimów na trawkę posłać profesorów, którzy za wiele od niego wymagali. Jest to system wprost bandycki i łajdacki, bo mnie uczono, że anonimy piszą tylko łajdacy” (s. 29). Trzeba tu od razu wyjaśnić, że Autor ma na myśli tzw. ewaluację, powszechne dziś zjawisko, kiedy to m.in. studenci wypowiadają się anonimowo na temat profesorów i prowadzonych przez nich zajęć, a ich wypowiedzi traktowane są nad wyraz poważnie.

Problematyka edukacyjna to częsty temat w publikacjach ks. prof. Zielińskiego. W swojej wcześniejszej książce *Kłopoty z tożsamością. Historia na wysypisku* podziela słuszny pogląd, że system boloński nie działa, bo działać nie może, ponieważ „ani w prawie, ani w medycynie, ani w studiach politechnicznych nie można produkować dyletantów, gdyż odbiłoby się to na naszym zdrowiu, bezpieczeństwie i stabilności dachu nad głową”².

Zacytowane wyżej, jasne i oparte na faktach wypowiedzi mówią same za siebie. Nie dziwi zatem fakt, że także felietony ks. prof. Zielińskiego publikowane na jego blogu (<https://niepoprawni.pl/blogi/zygmunt-zielinski>) cieszą się niezwykle popularnością wśród

² Z. ZIELIŃSKI, *Kłopoty z tożsamością. Historia na wysypisku*, Toruń 2014, s. 49. Takie same stanowisko panuje także na Zachodzie Europy, np. w Niemczech. Por. m.in. M. REDER, *Wissenschaft in Verruf*, „Die Tagespost” z 16.10.2012, nr 124, s. 1; F. DIRSCH, *Über „Bologna” hinaus. Der europäische Hochschulreform-Prozess gilt nach fast zwei Jahrzehnten bei den meisten Experten als gescheitert*, „Die Tagespost” z 3.01.2017, nr 1, s. 10. Por. także: R. STRZELECKI, *Ku „personalistycznej” koncepcji uczonego*, w: *Po Zgorzelskim. Pytania o przyszłość humanistyki*, red. M. Łukaszuk, W. Kaczmarek, Lublin 2017, s. 37-48.

czytelników. Niektóre z nich mają w ciągu zaledwie kilku dni po umieszczeniu w sieci nawet kilkanaście tysięcy odsłon, a jest i taki, który ma ponad trzysta tysięcy wejść.

W zakończeniu tego z konieczności ogólnego omówienia najnowszej książki ks. prof. Zygmunta Zielińskiego trzeba powiedzieć, że szkoła w ogóle, a zwłaszcza uczelnia wyższa, musi stać się znowu miejscem, gdzie uczący się i profesorowie czują się na swoim miejscu, gdyż zajmują się tym, co warte jest ich największego poświęcenia, radości tworzenia i twórczego eksperymentowania w nauce, badaniach i w zdobywaniu wiedzy.

Dyletantów nie należy produkować także w szeroko pojętej humanistyce, gdyż to ona kształtuje i odpowiednio ustawia człowieka, dając mu czytelną perspektywę rzeczywistości i wytyczając szlak, jakim powinno przebiegać jego życie.

Czy można liczyć na takie miejsce dla humanistyki w dzisiejszym systemie uniwersyteckim? Odrzucanie sprawdzonych metod „dojrzewania” humanistów na uczelniach budzi wiele obaw, gdyż proponowane nowe metody, usankcjonowane ustawowo, gubią gdzieś człowieka, a pierwszeństwo dają agencji biurokratycznej. Obecnie bywa tak, że profesor oceniający adepta do samodzielności naukowej bardzo często nawet nie wie, jak ten kandydat wygląda (por. s. 79-93).

Recenzowana książka ma u źródeł dwa elementy ściśle ze sobą korelujące. Jeden, może ten najważniejszy, to długoletnie doświadczenie dydaktyczne i badawcze Autora zarówno w uczelniach polskich, jak i kilku zagranicznych. Drugi zaś element to obecna reforma szkolnictwa wyższego czy może, jak to się szumnie mówi, konstytucja dla nauki. Długoletnia praca dydaktyczna i badawcza to swoisty, acz godny zaufania sprawdzian, w pełni weryfikujący i walidujący tych, którzy w rezultacie tejże pracy doszli do tak solidnych kwalifikacji zawodowych, że są żywym argumentem na to, że owo tradycyjne studium uniwersyteckie to jednak ten właściwy tok i metoda studiowania. W konfrontacji z bardzo mało konkretnymi założeniami wspomnianej reformy trudno oczekiwać podobnych rezultatów. Szczególnie groźne jest oddzielenie sfery badawczej od dydaktycznej i pozbawienie profesora właściwie możliwości prowadzenia wykładu autorskiego, który łącznie z seminarium zawsze stanowił podstawę studium prowadzącego do samodzielności naukowej. Na te sprawy wskazuje wiele miejsc w recenzowanej książce i to jest jej głównym osiągnięciem.

Jest więc nad czym się zastanawiać. Dlatego po książkę ks. prof. Zygmunta Zielińskiego powinni sięgnąć wszyscy, którym przyszłość kraju, a zwłaszcza edukacja młodzieży, poważnie leży na sercu.